



w druku RUSZCZYCA 09

## Organ Ludu Polskiego.

### Czem jest kobieta w życiu rodzinnem.

Powiadają ludzie że dla kobiety to niewiele potrzeba,—bo i po co?

Mocny Boże!

➤ Jakiś nauk—rozumy, a toż jej się w głowie przewrócił a kto izbę umiecie? strawę ugotuje? kto tkac będzie płótno na przyodziewek? kto dzieci nakarmi?

Głosy podobne nie tylko w chacie się słyszeć dają—wszędzie ich pełno. Z jakimś upartym, przestarzałym przesądem—powtarzają bajdy bez zastanowienia, — bez wgłębienia się w sam rdzeń rzeczy bo i po co? na co? Toż to pewnik!

A z pewnością walczyć trudno, boć zawsze jedna odpowiedź bez możności rozmowiania — „Tak Bóg przykazał” albo „tak zawsze bywało”.

Br... aż zimno bierz!

Bo choć w katechizmie powiedziano „że dusza ludzka jest stworzona na obraz i podobieństwo Boże, — która w naszym ciele myśli i nim rządzi, — ludziska radzi odpoczywają, pocieszając się,—że zawsze tak było!

Zawsze tak było, mówicie? Jesteście w błędzie, moi mili.

Cofnijcie się wstecz — w one czasy kiedy Polska wiecznie bojująca zagrożona była — i broniąca się kordem — od sąsiadów, kiedy wychodzili hen mężowie daleko, — a gospodarstwa i dziećmi zostawały na opiece kobiet.

Czy dobytek się nie zdawał? Czy w sercach kobiet nigdy nie widziano mężstwa, — roz-

wagi i tego ładu, który jest podwaliną każdej pracy?

A może obrona Trębówli i Chrzanowska są bajką dla ubarwienia historyi?

Tak nieznanne są nazwiska tysięcy kobiet, jak nieznaną była ich praca.

A czemu?—Bo zamknięte w ciasnym kole, bez wykształcenia, bez tego światła—ukochania kraju,—dzieci — jako przyszłych pracowników,—tępiąły.

I chociaż ta żona i pracownica—na roli—o czarny kęs chleba,—dzielnie stoi obok męża,—pracuje stokroć więcej, — praca jej wydaje się drobniśkową; a wiecie dlaczego?

Bo ciemną jest; bo nie myśli o tem, co będzie jutro—za rok—za dwa; bo całą jej radością jest nowa kiecka — lub sznurek koralii—albo gawęda—z kumoszką.

„Podsadziłam 13 jaj kurzych, wylęgło się cztery,—jużżę to taki rok. Dopust Boży”.

„Wiecie Wy,—u Mateuszowej wczoraj cielę zdechło”.

„Cielę zdechło? El co Wy, kumo, opowiadacie!—Ale powiadacie zdechło; „ziemi oczami” ktoś spojrział,—pewnikiem urok... itd. itd.

Czy ona zastanowi się, dlaczego wyląg był zły—albo cielę padło? Czy baczny pilnie, ażeby jej dziecko nauczyło się czegoś dokładnie i porządnie? Czy rada by usłyszeć, — czy też tam hen na świecie tak samo dzieciśka chowają, jak u nas—czy słucha rady,—jak to trzeba gotować, aby ludzie zdrowi byli, — jak sprzątać i myć? Czemu okna otwierać w izbach potrzeba?

Tak, drodzy moi—póki kobiety nasze ciemne będą,—póki na równi z chłopcami uczyć się nie będą, — nie można marzyć — o bogactwie w kraju, o czystości w chatach, o ciągłej pracy

porządnej, — bo praca musi być podwójna: głową i rękami.

A dwie głowy, — cztery ręce, — to nie jedno! Pozwalajcie dziewczynom uczyć się, — kiedy się garną do książki, — swoim swoim czytaniem i pozwalajcie im łączyć się w kółka dla ważnego interesu.

*Zuica.*

## Przestańcie bałamucić.

Jak „Narodowi”, tak „Siewcy”, o jedno chodzi — o to, by wszystkim wioślan obalamuczać raz pustkami, a drugi raz piękniemi nawet słówkami, a wskatka żeby otrzymać to, o co im idzie: chodzenie ludu według komendy endecy!

Dziwna rzecz! tak „Naród”, jak i teraz „Siewca”, mianują się gazetami dla ludu, a wrogami jego są oczywisty.

Teraz w Nr. 5 „Siewcy” piszą artykuł „Licho nie spi”, że niby „jacyś panowie” agitują za Towarzystwem Kółek imienia Staszica, „Siewca” powiada: co ma znaczyć ta pokatna robota, lekająca się światła dziennego?

Nie wiem czy i gdzie kto jeździ, ale myśm do siebie wprost uprosił pewnego pana, żeby nas objaśnił o Towarzystwie Staszicowskiem, bo widzimy, że Centralne jest po to, żebyśmy nie dla siebie, jeno dla naszych „wiejskich” „Inteligentów”, pozytywca jedność i gromadę ich i potrzebną im stanowili. My to przecież wiemy i widzimy na każdym kroku: Bo co się działo na wyborach do Dumy? Czy choć w jednym

zakątku kraju przeszedł taki, którego byśmy my pragneli widzieć posłem, a choćby jeno wyborcą?

Ale ja powiem redaktorem „Naroda”, a także „Siewcy”, że ci chyba pokatnie, a w sposób bardzo i to bardzo lekający się światła, działają nad obalamuczeniem i prowadzeniem chłopu na piasku, kto „chodzików” wysyła, kto ma płatnych służalców swoich, którzy bezwzględnie za pieniądze obalamuczą chłopu, jak chcą ci, co im placą. Wy panowie z „Naroda” i „Siewcy”, wiecie, kto to robi i kto płaci — przeważystkiem chłopom obalamucającym swego brata chłopu. To się nazywa robota pokatna — wstrętna, niemoralna i krzywdząca lud, społeczeństwu całej, wież, gdy kto powiada: łączcie się pod zwierzaniem Staszica, bo tu szczerza będzie robota.

Wy konkretnie chcecie, by chłop szedł ze swojemi Kółkami rolniczymi do Towarzystwa Centralnego. I piszecie w „Siewcy”:

„Czyż nie jest wskazanem, by wszystkie Kółka rolnicze w kraju łączyły się w jedną gromadę, by wszyscy gospodarze rolni społem, dążyli do podniesienia stanu swych gospodarstw i do poprawienia swego bytu. Przecież niema interesów różnic między członkami Kółka w kieleckiem, a członkami innego Kółka w tomżyńskiem lub w płockiem. Kółka i sprawy gospodarze nie mają nic wspólnego z polityką i powinny pozostać po za wszelkimi różnicami i walkami partyjnymi. W Kółkach skupić się mają wszyscy drobni gospodarze rolni, by gromadnie pracować dla wspólnego dobra”.

Prawda! Jest wskazanem, żeby się kółka łączyły w jedną gromadę;

prawda, że niema różnicy interesów między członkami Kółka w kieleckiem, a członkami Kółka w płockiem;

## To śmiechu warte!



To śmiechu warte! Ojczyzny się boją —  
Ojczyzny wolnej, pięknej i milej!  
Przy dawnych formach tak mocno stoją,  
Nie chcą się pozbyć niewoli zgnieć!

Smł im się zawsze dawna pańszczyzna,  
Stampany, wina, zabawy, bale...  
To też się trwoży dawna starszyzna,  
W głowach nie mieści im się to wcale.

Ze dziś chłop marny, ten pogardzony,  
Któremu wzdarda, — po śmierci piekło, —  
Pragnie czeronoty zerwać kajdany!  
To „śmiechu warte”, o tom się rzekdo...

O! Bo to straszne: chłop oświecony  
Łatwo odnajdzie prawdy zatarte!  
Za to do piekła jest przeznaczony...  
Naprawdę? Toż to jest „śmiechu warte”!

Smieć ując plóro swą twarą dioną,  
Chłopsko niedzne przez pracę zżarte?  
Przebóg! Na trwożę dzwony już dawno!  
Chłop polski! Piżze: To „śmiechu warte”!  
Do piekła chłopu za takie grzechy  
Tacy panowie dziś posyłają...

A sami będą mieli pociechy?

Oj, nieba Sztyki nie otwierają...  
Bezbożność w chłopu dzisiaj mawiają;  
Niech was, panowie, to tak nie trwoży, —  
Chłopi swą świętą wiarę wyznają,  
Lecz taką jaką dał nam Syn Boży.  
Za wiarę świętą, — ale prawdziwą, —  
Chłop polski głowę swoją położy!  
Wy—swoje życie poprawcie żywo,  
Oswiata chłopu niech was nie trwoży.

Któż kopnął nogą wiary siwiznę?

A toć kapłani, — ci mankietnicy!

Oni do ludu wnieśli zgniliznę...

Oni nie winni? O nich się milczy?

Lud prosty, ciemny poszedł z nimi,

Dlatego, że jest nieoświecony,

Działaj całemi dąży siłami,

By oświecać nie był już łamanony.

A więc sam sobie dole gotuje,

Bo wy o sobie tylko myślicie,

Krzyż Zławiciela święcie szanuje,

Inaczej sądząc, to się mylicie.

I pragnie naród dziś wspólnej pracy,

Choć wodzic za nas dzisiejsi nieuda...

Tylko, panowie, bądźmy jednacy,

A wnet opuści nas wspólna bieda.

prawda i to, że Kółka i sprawy gospodarcze nie mają nic wspólnego z polityką;

prawda jest, że w Kółkach wszyscy drobni rolnicy powinni się skupiać, żeby gromadnie pracować dla wspólnego dobra.

To wszystko prawda, ale... Ale połączenie się Kółek powinno być tam i w ten sposób, żeby dobrze było tym Kółkom, tym drobnym rolnikom, którzy je stanowią i samemu drobnemu rolnictwu, nie zaś żeby przy zjednoczeniu się Kółek piekli swoje pieczenie narodowi demokraci i różni inteligenci, którzy chłopskimi głosami wychodzą na wyborców i na posłów, o co właśnie endecy chodzi, — którzy przy sobie trzymając chłopów onieśmielają go, wprawiają różne rzeczy, odwołują od samodzielnego wyrobienia się.

Wy w „Siewcy” obłudnie a wykrętnie mówicie prawdę, że niema różnicy między Członkami Kółka w Kieleckiem, a naprz. Łomżyńskiem i t. d., między drobnymi rolnikami tych okolic kraju; ale wy milczycie o tem, że jest wielka różnica pomiędzy interesami drobnego a dużego folwarcznego rolnictwa. A w Towarzystwie Centralnem tak właśnie jest, że więksi właściciele trzymają za łeb drobnych. Byłem na waszem zebraniu Wydziału Kółek dnia 15-go Maja. Było tu panów gromada; mówili aksamitnie, ale gdy się odezwał chłop, — a było takich z dziesiątek, — to przewodniczący p. Janusz Słwiński, żadnemu słuszności nie przyznał, zawsze zbijał, dowoził, że ty chłopie siedź, boś głupi... A chłopci mówili dobrze, że inteligenci tu gadają, ale w Kółkach nic nie robią, a już napewno nie to, co trzeba (chyba za małemi wyjątkami)... O sprawie agrarnej mówić tu nie pozwolą, o zrównaniu podatków dworskich i chłopskich także chyba nie pozwolą. I o tem, żeby domagać się zmiany

prawa, co do zaprowadzenia, żeby na kościół i t. p. rzeczy, składka była z morgu, nie z dymu, — także pewnie nie pozwolą tu mówić. A to przecież są sprawy dla drobnego rolnictwa ważne.

Kółka poszczególnych okolic i drobni rolnicy nie mają względem siebie sprzecznych interesów, ale je ma drobna i większa własność, \*) a w Centr. Tow. to większa własność będzie zawsze trzymała drobną w swych karłach.

„Siewca” nie mówi o tem wszystkim, tylko pięknie dla nieświadomych rzeczy puszcza bańki mydlane o jedności, o potrzebie łączenia się włościan, ale pod dozorem panów narodowych demokratów. A czemuż to wy, panowie, nie chcecie przyjść z oświatą do naszej chaty pod słomianą strzechę? Tu na własnych śmieciach byłbyśmy śmielsi, a zatem łatwiejby nam oświata szła do głów. A wy koniecznie pod swój dach Centraln. T-wa, pod swoją ręką! A nam chodzi o rzetelną oświatę; przyjdzie z nią do nas, a pokochamy Was, i wtedy będzie jedność nie na „chodzikiach” i płatnych sługach waszych budowana, tylko na prawdziwej życzliwości i braterstwie bezinteresownem.

„Naród” i „Siewca” opiera się zawsze na uchwałach 11 grudnia, że tam przedstawiciele Kółka uchwalili jedność z Centr. T-wem. Ej, panowie kochani — co to byli za delegacii od chłopów garstka mała, a i to przez was obalamuonych, a gdy się poczęto odzywać z przeciwnym zdaniem, toście ograniczyli prawo mówienia do 5 minut. Nie lubicie słuchać głosów, prawdę głoszących! Ale co do tego wracać... Powiadacie w Nr 5 „Siewcy”, że Towarzystwo Kółek Staszica „Chciałoby przez Kółka pozyskać zaufanie włościan, „by ich potem na pasku swej polityki poprowadzić”, lub by w Kółkach się naprzód wysunąć, stanowisko w kraju zająć. Występują różni niezadowoleni przeciwko Centr. Towarzystwu, plotą duby smalone o tem, że włościanie nie „powinni nigdy i nigdzie łączyć się z panami”, czy właścicielami folwarków.”

Wy wiecie sami, że to, co mówicie jest wierutnem kłamstwem; bo jeżeli kto, to wy właśnie już od lat paru prowadzicie chłopów na pasku; kto gdzie z ludu naprawdę wybierał posła lub wyborców? Tylko wy — i na to już w wielu okolicach lud szmerze. A wy po cóż wydajecie „Naród”, po co rosyłacie go przeważnie darmo? Przecież tylko poto, żeby lud urabiać po swojemu i na pasku go swoim wodzić. Ludzie z Tow. imienia Staszica nie tylko nie mówią (a tym bardziej nie plotą dubów smalonych) żeby nigdzie i nigdy się nie łączyć z panami, ale przeciwnie, w Towarzystwie swoim mają panów, właścicieli folwarków, tylko nie tych, co chłopów chcą trzymać w nieświadomości, ale ludzi sprawiedliwych, a życzliwych ludowi. Takich choć, chwalić Boga, jest już sporo, ale na ogół, na cały kraj za mało; i dlatego źle jest w kraju, bo inni razem z „Narodem” i „Siewcą” lud balałmuca.

Powiadają, że kto jest przeciw Towarzystwu Centralnemu, ten sieje rozdwojenie w na-

Dziś takie czasy:

Już poszły w lasy

Dawne przesyady!

Oświata prądy

Lud chętnie chwytą.

Niech nikt nie pyta

A to mu na co?

Q), bo ładaco

Ście nas karmili

W niedawnej chwili!

Możni panowie!

Cóż to wam w głowie?

Wy chłopów chcecie

Wciąż mieć za dziecię?

Więc tak sądzicie?

To się mylicie,

Szlachcice, pany!

Bo muszą stany,

Jak marne ciernie,

Zginąć mizernie.

Polska z tych prochów powstanie nowa,  
Święta i wolna, piękna i czysta,  
I będzie także już bezstanowa,  
Kwintną w niej będzie nauka Chrysta.

Chłop.

\*) Przyznało to nawet instrukcyj Wydziału Kółek rolniczych przy Centr. T-wie w § 2 punkcie P.

rodzic. A czemu to dla owej jedności panowie nie mogą przyjść do nas, do chłopca? Dlaczego nie mogli wstąpić do Towarzystwa Staszica, skoro ma ono dobro ludu na względzie, a statut bardzo jasny, obszerne prawa dający? Nie! woleliście zrobić kiepską przybudówkę do Tow. Centr., byle pod swoją ręką. Kółka roln. umieścić! A przecież wam panowie z „Narodu“ i „Siewcy“, powinno być dobrze wiadomem, że nie chodzi o to, pod czyją być ręką, tylko żeby robota szła, żeby się naród biedny dźwigał. Wyście powinni wiedzieć, bo głosicie to i w „Siewcy“, że „w sprawach dotyczących oświaty rolnictwa i kultury, nie powinno się dzielić na partye.“ A robicie tak, by wszystko było tylko pod komendą was, panów narodowych demokratów! A robicie to dla polityki swojej, nie dla dobra ludu i narodu polskiego, bo dla istotnego dobra ludu i rolnictwa drobnego sprawom Kółek rolniczych—kulturą rolną i kulturą ogólną powinno się zająć osobne Towarzystwo, nie zaś to, które ma i ratować szlachtę, i pomagać włościanom. Nie we wszystkim zgadza się to przecież jedno z drugim.

Wolacie w swoim „Siewcy“: licho nie śpi, bo oto są ludzie, którzy nawołują gospodarzy drobnych i Kółka rolnicze do jednoczenia się w Towarzystwie imienia Staszica. Czuwajmy!

Ej, panowie narodowi demokraci! To nie licho spać wam nie daje, ale sprawiedliwość i prawda, której ani przez „chodzików“, ani przez płatnych słuźalców, ani przez swoje gazety nie przytłumicie.

To sprawiedliwość żyje. To naród polski żyje, lud życiem żyje i jeżeli nie jest uświadomiony, duchem odczuwa, gdzie zbawienie jego.

To życie, to prawda i sprawiedliwość, nie zaś jakieś „liho“, nie daje wam spokoju! One dla was postrachem, a dla nas sprawdaniem, że nie wy i nie wasza robota odrodzeniem i przyszłością narodu i ludu polskiego.

*Październik.*

## Szkola ludowa.

Uświadomiony czytelnik z pewnością będzie się niecierpliwił, gdy, rzucając okiem na tytuł, zdecyduje się przeczytać o tem — co było, co jest, a czego jeszcze brak naszej szkole ludowej. Taki czytelnik nie bez słuszności pomyśli, że przecież jest mu znany wadliwy ogólny stan szkolnictwa i także wie, jaką szkoła być powinna. Wie on, że prawdziwa szkoła — to pochodnia, która udzielać będzie jasnego światła życiu ludowemu; a oddziaływając na wszelkie jego ciemne strony, na lekkomyślność, przesady i nieuctwo, postara się je wkrótce wyplenić.

Lecz z drugiej strony nie obce mu było i to, że szkoła ludowa, która w rzeczywistości istniała, jakżeś niepodobna do tej, o której przed chwilą rozmyślał.

Przeto pojmując zniecierpliwienie takiego uświadomionego czytelnika, bo on nie ciekawego ni nowego dla siebie nie znajdzie w moim opisie. Natomiast może on się przydać dla tych, któ-

rzy, pomimo że korzystają ze szkoły ludowej, jednakże nie znają jeszcze dotąd niektórych niedokładności i braków, które w znaczny sposób wpłynęły na cały jej wadliwy ustrój.

Dlaczego dotychczasowa szkoła nie była prawdziwym przybytkiem oświaty ludowej i zamiast pożytku, w rzeczywistości przynosiła szkodę? I czy mogła być mowa o jakichkolwiek środkach, zaradzających złemu? — oto pytania, na które ażeby mózdz odpowiedzieć, należy rozpoznać zle w samym jego podłożu, podstawie.

Jak każde zle, tak i ustrój szkoły ludowej, miał swoją podstawę, na której się opierał, i formy, przez które osiągał właściwe skutki. Podstawowym złem było prowadzenie nauczania początkowego w obcym, niezrozumiałym dla polskich dzieci języku. Z tej to przyczyny pochodził bardzo często u nas objaw, że dziecko, wstępując do szkoły, nie mogło podobać niedostępnym wiadomościom, które mu były udzielane, i naleźycie ich nie przyswajając, odrazu na wstępie przytępiało umysł, zamiast go rozwijać.

Zdawałoby się, że nauczyciel, jako pierwszy kierownik szkoły, mógł choć w części zaradzić złemu, — że mógł urozmaicać zawsze jednakowy, sposób nauczania w szkole i zmieniać go stosownie do wciąż doskonalącej się teorii pedagogicznej i zmieniających się wymagań praktycznych. Mógłby, zdawałoby się, używać w szkole takich książek — podręczników, któreby najbardziej odpowiadały prędkiemu rozwojowi się umysłów dzieci i przez to nie narażały często na daremny koszt rodziców.

Tak, mógłby. Lecz własnowolnie odstąpić od nakazanych praw i przepisów znaczyło utracić i tak szczupłe utrzymanie. A gdy się zważy, że po utracie stanowiska z przyczyn powyższych, nauczyciel ludowy nie mógł liczyć na pomoc nikąd, to nie wyda się dziwnem, że zaradzić złemu nie był w stanie, bo nie mocen był, a nawet i nie próbował, głową muru przebijając.

I istniał ten oplakany stan szkolnictwa ludowego. A badając główną przyczynę, z której wypływał, należy nie pominąć i niektórych pomniejszych przyczyn, potęgujących złego rozrost. Co jest godnem uwagi, — to ta obojętność, okazująca się od bardzo dawna w naszym społeczeństwie, — obojętność granicząca z pogardą dla wszelkiej pracy nad ludem. Sprawa szkolnictwa ludowego nie była pod tym względem szczęśliwsza od innych. Nie starano się przeciwdziałać czy to moralną, a co najmniej materialną pomocą rzeczywistemu celowi szkoły ludowej. Szkołę taką uważano za budę nie wspólnego nie mającą z życiem obojętą i społecznem i odwracano się od niej. Nie lepszego losu doznawali i nauczyciele więcej — owi, choć może dla wszechstronnej pracy swej nie zupełnie i nie zawsze przygotowani, pracownicy na niwie ludowej. Pogardzano i wyszydano ich wszędzie, podejrzewając często najnieustanniej, o jakieś ukryte zdradzieckie zamiary. Nawet i głosy publiczne, ukazujące się w niektórych gazetach, nie oszczędzały nauczycieli. Być może, że

większość ich zasługiwała na podobne nagany. Lecz wina, jaką popełniali, nie była znów tak wielka wobec nadzwyczaj trudnych warunków, w jakich się praca nauczycielska odbywała i do dziś się odbywa. Przeciwnie, sądzę, że nie pogardą i nagana, lecz udzieleniem hartu prędzej można byłoby zachęcić nauczycieli do wytrwałości w ich trudnym zawodzie.

Nic więc dziwnego, że praca nauczycielska, ponieważ, że traktowana była przez ogół obojętnie i nie miała najmniejszego poparcia dla siebie, nie mogła być owocną i prawdziwie pożyteczną dla ludu. To też nauczyciel ludowy, jeżeli w jej zakresie i uczynił coś dobrego, uczynił to zupełnie samodzielnie, bez żadnych pobudek z zewnątrz.

Nie zapominajmy, że chwile ostatnie, jak w każdej sprawie, tak i w sprawie szkolnictwa przyniosły pewien zwrot na lepsze. Zawdzięczając temu zwrotowi główne zło ze szkół ludowych jest już częściowo usunięte. Istnieją jeszcze różne przeszkody, które zresztą towarzyszą każdej początkującej pracy. Miejmy nadzieję, że i te przeszkody w bliższej przyszłości dadzą się pokonać. Wówczas będzie pełna możliwość ułożenia takich warunków, aby szkoła ludowa rzetelnie odpowiadała swemu zadaniu. Jakież to warunki mogą podostać powstaniu takiej szkoły?

Podstawowym warunkiem, z którego jak ze źródła wszystkie inne wypływać będą, jest zrozumienie znaczenie oświaty — tej oświaty, która z nieświadomego ludu, czyni oświeconych obywateli kraju; która sprawi, że lud będzie świadomy celu, do którego zmuszony jest wciąż posuwać się naprzód. Wówczas taki lud każdą swoją bołączkę, każdą biedę zbada w przyczynach i skutkach, położy tamę wszelkiemu nadużyciu, wyszkowi, oszustwu, kłeskom i wszelkiego rodzaju krzywdom, które obecnie kryją się w ciemności ludu, jak w niezdrowym powietrzu kryją się zarazki w swych nieobliczalnych zastępach.

Drugim warunkiem nie mniej ważnym, lecz wpływającym z pierwszego, będzie samopoznania potrzeby oświaty. Ono zdziała, że rodzice bez względu na to, ile mają dzieci, postarają się wszystkim, przez naukę w szkole, oczy otworzyć. Wtedy zniknie ten zgubny teraźniejszy zwyczaj, że dziecko, uczące się w szkole, często bywa zatrzymywane w domu, dla lada jakiejś lichej robotki. Nie rozumiałem bowiem jeszcze dla wielu rodziców jest, że w ten sposób odbierane chwile — są dla dziecka wielką stratą i krzywdą, bo ono mogłoby je o bardzo wiele korzystniej dla siebie przepędzić w szkole. Chwile takie są dla dzieci, w szkolnym wieku, jedynie drogie i niczem nie powetowane. Nie powetowane, bo czas się nie wraca. Niechajże ten wielce szkodliwy zwyczaj poparty będzie przykładem, przytoczonym z dzisiejszego stanu szkolnictwa ludowego, gdzie, biorąc średnio na 100 dni naukowych, przeważna większość dzieci bywa zaledwie 50—60 razy w szkole! A ten zadziwiająco krótki rok szkolny, każdego o podziw przyprawiający, czyż nie jest to wina rodziców? Czyż nie jest to wyraźne ze strony rodziców lekceważenie

przyszłości swych dzieci, gdyje posyłają do szkoły 4 lub 5 miesięcy i to ze znacznymi przerwami? Czyż już dziecko jest tak w domu niezbędne, żeby nie można go było poczynając od września stale, bez przerw, posyłać do szkoły do połowy, a nawet i do końca maja? Sądzę, że rodzice przy dobrej woli i bez uszczerbku dla siebie mogliby to uczynić. O, kiedyż narreszcie zrozumieją oni dobro własnych dzieci!

Trzeci warunek, w ważności swej nieustępujący innym — to obowiązek, według którego rodzice nie powinni zostawiać na łaskę i nielaskę nauczycielom swe dzieci w szkole. Ale owszem, na częste odwiedzać szkołę lub nauczyciela, a to w celu dowiedzenia się od niego, jakie robi dziecko postępy w nauce. Nie znaczy to, żeby rodzice nie dowierzali nauczycielowi: to będzie dowód, że nie są obojętni dla swych dzieci. To znak, że dobro własne leży im gorąco na sercu. Bo rozumnie oddziaływając na dziecko słowem i przykładem po za szkołą, w domu, zachęca je do porządku, pilności i pracy. Wówczas dopomaga i nauczycielowi w jego trudnym naukowo-wychowawczym zadaniu. Niewystarczającym jest jednakże pojedyncze odwiedzanie szkoły przez ojców lub — matki. Konieczne pożądane byłoby, ażeby raz lub parę razy do roku niektórzy mądrzejsi gospodarze wiejscy, w miarę możliwości na czele z kimś inteligentnym, spodem odwiedzali szkołę podczas lekcji. Wpływałoby to dodatnio na nauczyciela i uczniów. Nauczyciel miałby sposobność zaprezentować rezultat swej pracy. Dzieci, przy odpowiedziach lekcji lub na zadawane pytania wobec obecnych, zyskiwałyby na pewności siebie i jasności wypowiedzianych myśli. A te zalety jakże często i nam, ludziom dorosłym, są potrzebne. Pożądaniem byłoby także, ażeby rodzice, których dzieci uczą się, jak również znajomi, słowem wszyscy ci, których sprawa oświaty ludowej żywo obchodzi, obowiązkowo bywali obecni na dorocznym popisie uczniów, t. j. egzaminie, urządzanym przy końcu każdego szkolnego roku.

A wtędy wszyscy osobiście przekonają się czy szkoła przynosi korzyść tej miejscowości, która ją utrzymuje, i jeżeli nie, to dla jakich powodów.

Takiego przedewszystkiem uwarunkowania wymaga zasada szkoły ludowej. Lecz, aby czyni z niej pochodzące osiągały pożądane skutki, równocześnie potrzebne jest współdziałanie innych — pomocniczych, praktycznych warunków. Do jednego z takich warunków należy oddanie szkoły pod zarząd krajowej instytucji oświatowej, która wytrwale nieść będzie kaganek niezamąganego światła w najszerze masy ludowe. Potrzebny jest i nauczyciel szczerze poświęcający się z dobrą wolą i umiejętnością pracy szkolnej. Nareszcie niezbędnie potrzebne — higieniczne urządzenie izby szkolnej, w której dzieci nie doznawałyby braku czystego, zdrowego powietrza. Wówczas suma wymienionych warunków wytworzy to siłę żywotną, te soki, w których lonie krzepienie i zasilenie szkolnictwo wzrosnie dla naszego pożytku.

Nie myślę bynajmniej, że tylko taka suma warunków zdoła odpowiedzieć celowi, na wysokości którego powinaby stanąć przyszła szkoła ludowa. Ważnem jest, — ażeby, badając od czasu do czasu sprawę szkolnictwa, przygotowywać zwołna grunt pod fundament, na którym ma się oprzeć nasza przyszłość.

Jeden.

(nauczyciel ludowy).

## Tumany chmur.

W zastępstwie zawieszono Narodu, po bratymcza „Gazeta Polska,” występuje w obronie narodowości, w obronie Ojczyzny — na którą go dzi, nie zgadznicie zapewne kto — p. Malinowski, redaktor „Zorzy.”

Doprawdy, nie wiadomo czy śmiać się z tego, czy żalować tych panów, którzy mówią o innych, że schodzą na ścieżki z gościńca, a sami zwykłe tylko manowcami chadzają...

To wy otaczacie się tumanami i nadużywanie miana ojczyzny — wzywacie do jedności, a niezgodę siejcie. — Kto waszej pleczęci na sobie nie nosi, kto nieposłuszny waszemu skimieniu, nie przebiecacie w sposobach aby go oczernić — odmawiacie mu miana Polaka, powtarzając cięte (zdaniem waszem) odpowiedzi otumanionych przez was ludzi.

Znamy się na tem; tacy ludzie jak p. Mameczan temu nie winni, o tyle chyba że wam ufają i dają się wam na pasku prowadzić i tak tańczyć, jak im zagracie, — a gracie na wysoką nutę patriotyzmu, jedności i uczuć narodowych.

Jak wy Panowie nazwiecie — podburzanie przeciwko tak gorąco kochającym swój kraj i lud polski, jak p. Malinowski?

Czynicie to zapewne w imię zgody i jedności. — Ja nazwę to bałamuceniem braci naszej, odciąganiem ich od tych, którzy im lata całe służyli. — Chcecie ludowi polskiemu narzucić swoją wolę — widzieć w nich postuszne kadry, trzymać „przy pysku”. Chcecie mieć partyjnych pionków.

Pan Malinowski jest zupełnie ściśle złączony z „Zorzą”, gdyż nie tytuł stanowi o wartości pisma, a prowadzący pismo. — Nie sądzicie, Panowie, aby „Zorza”, redagowana przez kogo innego, miała to samo znaczenie, jakie ma obecnie; wiadomem jest dobrze, że chcielibyście i „Zorzę” zagarnąć pod wasze opiekuńcze skrzydła i zrobić z niej karny organ pracujący nad ludem — dla was.

Zupełne prawo miałby p. Malinowski twierdząc, że kto przeciwko niemu występuje, występuje i przeciwko „Zorzy”. — On ma zupełne prawo ojcowskich napomnień, gdyż napomnienia te pochodzą z ojcowskiego serca. On od wielu już lat jest ojcem i bratem ludu polskiego, a nie ojczymem. Zastanówcie się dobrze nad skutkami takiej roboty, zwazcie, że ten kij który podnosić ma p. Malinowskiego ma dwa końce.

Tak, panie Mameczan, „Zorza” jest jasna i czysta, wcale nie przysłonięta tumanami chmur i świeci coraz jaśniej, — a p. Malinowski gorącym sercem kocha swój kraj i swych braci siemiężnych.

Kto w usta p. Malinowskiego kładzie słowa, lub równa go z tymi co głoszą, że „głupstwo Polską”, „głupstwo kraj”, ten podłość czyni, a kto to powtarza, — współwinny jest i rozłam powoduje.

On zawsze wołać będzie „wejdź na drogę prostą” — bo tylko prostą zna drogę. — Jeśli jednak bracie nie wiesz jaką jest ta droga i czy prosta, zapytaj swego sumienia, swej głowy, a nie szukaj rozwiązania pytania u drugich.

O to tylko chodzi, bracie, abys nie był pionkiem, i nie dał się przerzucać z rąk do rąk, i w niezyciej garści nie siedział.

Wlast.

## Zjazd przedstawicieli pism prowincjonalnych.

W początku maja z inicjatywy „Ech piotrkowskich” odbył się zjazd przedstawicieli pism prowincjonalnych postępowych, w którym i niektórzy członkowie naszej „Siewby” brali udział. Byli tam przedstawiciele „Ech Piotrkowskich”, „Ech Kieleckich”, „Nowin Radomskich”, „Gazety Kujawskiej”, „Płocczanina”, „Kuryera Lubelskiego”, „Tygodnia Podlaskiego” i „Tygodnia Suwalskiego”.

Powyższe wymienione pisma, prócz jednego, jak się ze sprawozdań okazało, są bezpartyjne, nie liczące się z żadną partją. — Żal tylko, że wydawane są przeważnie dla inteligencji miejskiej, zamalo poświęcają miejsca dla sprawy ludowej; a lud nasz tak mało ma szczerych przyjaciół.

A tacy ludzie jednak dużo by mogli przyczynić się do sprawy ludowej! Tyle zapala, tyle wiary w lepszą przyszłość, — a co ważniejszą, nie załepia ich partyjność, nie boją się, że duch samodzielnosci budzi się pomiędzy ludem. Oni jedni z prawdziwą szczerością powitali nasze chłopskie pismo. A jednak? wsteczniej głoszą, że to wrogowie polskości. Tak! prawda, są wrogami, — lecz ucisku i ciemnoty, a nie polskości.

Nie więc dziwnego, że ten zjazd na nas, chłopach, wywołał bardzo przyjemne wrażenie; wszak oni również jak i my, znoszą prześladowania od wstecznych intrygantów.

J. Kielak.

## Wynagrodzenie proboszczów i wikaryuszów.

W Łodzi odbyło się w dniu 4 czerwca r. b. ogólne zebranie członków dozorów kościelnych parafii łódzkich św. Krzyża i Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny. Obradowano nad stałemi pensjami dla proboszczów i wikaryuszów. Uchwalono: a) że dochodami, wpływającymi do kas parafialnych, powinny rozporządzać dozory kościelne.

b) aby wynagrodzenie było następujące: dla proboszczów pensya roczna 4,000 rubli; o ile jednak proboszcz piastować będzie urząd dziekana, ma pobierać dodatkowo 2,000 rubli; pensya miesieczna wikaryuszów ma wynosić od 120 do 180 rubli;

c) pozostałe dochody powinny być przeznaczane na: 1) upiększenie świątyni, 2) pomoc ubogim parafii, 3) zakładanie ochron i szkółek dla dzieci niezamożnych parafian i 4) na różne zapomogi.

Uchwały powyższe będą przesłane do zatwierdzenia J. E. ks. arcybiskupa warszawskiego.

### Kradzież obrazu.

6 b. m. rano mieszkańców wsi Miedniewice, oddalonej o 12 wiorst od Żyrardowa, przebudziła straszna wiadomość o wykradzeniu w nocy z miejscowego kościoła cudownego obrazu św. Rodziny, wysadzonego drogiemi kamieniami i ozdobionego trzema kosztownymi koronami nad głowami Pana Jezusa, Matki Bożej i św. Józefa.

Wiadomość ta wywarła piorunujące wrażenie na mieszkańcach Miedniewic i wsi okolicznych, przywykłych od wieków składać modły przed cudownym obrazem, który, jak podanie niesie, miał się zjawić na sosze w stodole kmiecia, Jakóba Trojańczyka, w r. 1674. Niezwłocznie na wszystkie strony rozesłano pogogi za złoczyńcami, do południa jednak na ślad nie natrafiono. Świętokradcy, wylamawszy okno, przedostali się do kościoła, skąd po zabraniu obrazu, pod osłoną ciemności nocy, niepostrzeżenie z łupem wyjechali ze wsi.

O godz. 8 rano, d. 12 b. m. obraz, odarty z kosztowności, odnaleziono w życie, w pobliżu wsi Sokule, w odległości 4 wiorst od Żyrardowa.

(Kuryer Łódzki).

### Nadmierna gorliwość.

D. 17 maja r. b. członka naszej redakcji J. O. spotkała śmieszna przygoda, wywołana zbytkiem gorliwości strażników policyjnych.

Przejeżdżając przez Wołomin inny członek naszej redakcji, p. T. G., pragnął zostawić dla pnumeratorów z Kobylki 25 egzemplarzy № 10-go „Siewby”. Zobaczywszy z okna wagonu p. J. O., wręczył mu wprost z pociągu paczkę „Siewby”.

Zaledwie pociąg ruszył, gdy strażnicy rzucili się ku p. J. O., i odebrawszy mu „Siewbę”, zarezesztowali go. Obecny przy wypadku naczelnik stacyi objaśnił strażników, że „Siewba” wychodzi jawnie i w Wołominie stale jest zostawiana. Na razie teły strażnicy puścili p. J. O. swobodnie; zaledwie jednak uszedł kilkadziesiąt kroków od stacyi, gdy znowu go dogonili, zatrzymali i z powrotem przywieźli do swojego mieszkania, gdzie przetrzymali p. J. O. około trzech godzin, aż wreszcie, po długich ceregieliach, po spisaniu protokołu i zatrzymaniu jednego egzemplarza „Siewby”, p. J. uwolniono. Na razie chciano zabrać p. J. O. wszystkie numery, poprzedzające jednak na jednym, wobec groźby p. J. O., że będą zmuszeni zapłacić za wszystkie zatrzymane.

Czy nie wydaje się w tem całym zajściu dziwnem, że strażnicy — których niby zadaniem jest wiedzieć o tem nawet, jak trawa rośnie, — nie mają najmniejszego pojęcia o wyglądzie pisma, wychodzącego od 8 miesięcy w dozorowanym przez nich, zdawałoby się bacznie, powiecie? Czy nie należałoby im być ogólniejszymi w niepokojeniu obywateli, bo taka nadmierna gorliwość wobec władzy nie przysporzy strażnikom chwwały, a wobec ludności naraża ich na ogólne pośmiewisko.

Pianin.

## D U M A.

Rozwiążą — nie rozwiążą; rozwiążą Dumę, — nie rozwiążą... Oto powtarzające się w kółko pogłoski o najbliższej przyszłości Dumy. Tymczasem obrady są prowadzone z wielką ostroż-

nością. W ostatnich dwóch tygodniach była dyskusya nad dwiema sprawami, które mogły być spowodować natychmiastowe rozwiązanie Dumy. Pierwsza — to sprawa agrarna. Zależało na tem, jak się Duma wypowie: za wyłączeniem czy nie. Nie miała to być właściwie uchwała, jeno tak zwana *formuła przejścia do porządku dziennego*. Dostyc by było, powiedzmy, aby Duma, przed oddaniem sprawy agrarnej do komisji dla ostatecznego opracowania, wypowiedziała się na przykład tak: „Uważając, że dla pomyślnego rozwiązania sprawy agrarnej jest pożądanem przymusowe wywłaszczenie, Duma przekazuje opracowanie projektu prawa odnosnego komisji i przechodzi do porządku dziennego” (t. j. do innych spraw, wyznaczonych do dyskusji). Z pewnością prawie za taką *formułę przejścia do porządku dziennego* Duma była by rozwiązana. Bo chociaż by to nie było jeszcze uchwaleniem prawa o wywłaszczeniu, to jednak było by wypowiedzeniem się Dumy za wywłaszczeniem.

Otóż, aby uniknąć rozwiązania, Duma nie uchwaliła żadnej formuły, tylko wprost zostawiła sprawę w komisji.

Drugą sprawą drażliwą był projekt *prawa o amnestyi*.

Przemawiał w tej sprawie, i podobno bardzo ostro, minister sprawiedliwości Szczegółowitow, dowodząc, że według praw zasadniczych prawo amnestyi do Cesarza jedynie należy, że Duma nie ma nawet prawa uchylać podobnego prawa. Kadeci ze swojej strony wypowiedzieli się, że omawianie prawa o amnestyi było by czynkiem niekonstytucyjnym, wykraczało by to poza prawa, przyznane Dumie przez konstytucję. Ostatecznie sprawę całą przekazano komisji, która ma rozpatrzyć, czy Duma powinna się tą sprawą zająć, czy nie, i swoją opinię Dumie przedłożyć. — W ten sposób niebezpieczeństwa rozwiązania Dumy niby uniknięto; a jednak pogłoski o rozwiązaniu nie ustają.

### - Z Kraju.

— W 28 obojętnym pułku piechoty, znajdującym się w Piotrkowie, zachorowało około 100 osób na cholera.

— Kłeska gradowa, która nawiedziła ziemię Radomską i która wyrządziła tak straszne spustoszenie wśród ozimim, sadów i ogrodów, jest b. znaczna. Nawalnica gradowa przeszła przez ziemię Radomską pasmem dochodzącym do siedmiu wiorst długością, zaś z północno-zachodniej strony w południowo-wschodnie okolice przeszło ośmiu mil. Orkan ten, przeleciawszy nad rzeką Pilicą, zniszczył w osadzie Wymyrmierze i okolicy prawie wszystko dołączając, poczem rozszerzwszy się w najszerszym pasie na przestrzeni 7-u wiorst przeszedł ponad 5-ma gminami włącznie do gminy Orońsk, gdzie się znacznie zmniejszył i zwięzł.

— Wielki grad zniszczył zupełnie wszystkie oziminy i uszkodził zasiewy wiosenne we gminach łyskowskiej i pokorskiej. Grad ujął 232 łowce, 10. krow 14 świni. Nawalnica zniszczyła 15 stodół. Straty wynoszą 80,000 rb.

— „Gazeta kujawska” donosi, że w sprawie pisanja aktów stanu cywilnego w języku polskim biskup kujawsko-kaliski rozesał do proboszczów okólnik następujący:

„Na wyjaśnienie narażę w sprawie pisanja aktów stanu cywilnego w języku polskim p. naczelnik kraju zakomunikował nam w d. 6-mego kwietnia st. st. r. b. nr. 1395, że

Jeżeli ci, co piszą akty po polsku, w ciągu miesiąca się nie cofną i nie będą ich pisali w języku urzędowym, — zostaną pozbawieni probostwa, a oprócz tego, — pociągnięci do odpowiedzialności sądowej, stosownie do ustaw kodeksu kryminalnego.

„Mamy nadzieję, że wielebne duchowieństwo, mając na względzie dobro Kościoła św., postąpi według wskazówek swego sumienia”.

— Na ręce ks. Jana Żaka, proboszcza parafii Poczepsna pow. częstochowskiego, jak donosi „Goniec Częstochowski”, nadeszło rozporządzenie ks. biskupa diecezji kujawsko-kaliskiej treści następującej:

„Z powodu powtórnego rozporządzenia ministra, który nit uwzględnił tłumaczenia i wyjaśnienia sprawy, zwalniamy im. ks. proboszcza od obowiązku administratora parafii Poczepsna”.

— Z powodu zabicia jednego z dyrektorów fabryki Poznańskich w Łodzi główny zarząd nadesłał z Berlina rozkaz wydalenia wszystkich pracowników, zarówno robotników jak urzędników.

— W Wilnie w domu Kilkulnikowa, przy ul. Niemieckiej, nastąpił wybuch bomby. Całe pierwsze piętro zburzone.

## Z Cesarstwa.

— W Petersburgu ukazały się fałszywe storablówki. Noszą one datę 1898 r. № 047147 a podpisy: S. Timoszewa i G. Iwanowa.

— D. 5 b. m. w Petersburgu do oddziału pocztowo-telegraficznego wtargnęło trzech uzbrojonych bandytów, którzy zabrali z kasy przeszło 1000 rubli. Starszy urzędnik, który usiłował stawić opór, ranniony śmiertelnie.

— Główny zarząd rolnictwa wydrukował 100,000 egzemplarzy wniesionego do Dumy projektu reformy agrarnej, z krótkim wstępem wyjaśniającym istotę projektu i jego cele. Projektuje się rozesłanie tego wydawnictwa do miejscowych organów rolniczych w celu rozpowszechnienia wśród ludności wiejskiej.

— Z gub. kijowskiej nadchodzą wiadomości o rozruchach jakie ogarniają coraz szersze masy włościanstwa. W Czernichowie dokonano szeregu zabójstw na tle zemsty politycznej. W pow. borzeńskim zabito dziewięciu włościan, dwóch zaś ciężko ranniono.

## Z Zagranicy.

— Japonia. W kopalniach miedzi w Besebi powstały zaburzenia robotnicze. Strajkownicy w liczbie 1000 zniszczyli telegraf i jawnie posługują się bronią oraz dynamitem. Zburzono stację telefoniczną i spalono żywcem pewnego miejscowego urzędnika.

— Chiny. Powstanie trwa w ciągu dalszym. W początkach b. m. wojsko stoczyło bitwę z powstańcami, która dla tych ostatnich skończyła się porażką, w której poległo 700 zabitych. W okolicach Hongkongu (miasto portowe) misjonarz rancuski Pollard został przez Chińczyków napadnęty i ciężko poranny. Reszta misjonarzy ratowana się ucieczką do Hongkongu. Powstanie wybuchło skutkiem powstrzymania w okręgach, dotkniętych klęską głodu, rozdawnictwa przez urzędników maki ryżowej.

— Peraya. Rewolucya w Persyi nie ustaje. Półczenie jest tak trudne, że niektóre pisma utrzymują, iż się nie obejdzie bez wzmieszenia się obcych mocarstw. W Teheranie wykryto spisek, który miał na celu wymordowanie wszystkich ministrów.

— Szwajcarya. W Zurich'u na jednym z placów dzielnic przemysłowej nastąpił wybuch bomby w turze kanalowej. Bawiące się na placu dwie 6-letnie dziewczynki otrzymały ciężkie rany, 5-letni zaś chłopiec — lekko.

— Austria. Ostateczne zestawienie liczebności partyi w nowym parlamencie austryackim tak się przedstawia: Koło polskie 54, Ludowcy polscy 17, Klub ruski 30, Socjaliści 88, Chrześcijańsko-socjalni, 67, Centrum katolickie 29, Postępowcy niemieccy 22, Ludowcy niemieccy 24, Agraryści niemieccy 21, Schoenerowcy 8, Wolni wszechziemcy 13, Młodoczy 19, Staroczości 6, Realisci 2, Agraryści czeszy 25, Klerycali czeszy 19, Radykali czeszy 10, Słowicy klerycalni 23, Słowicy liberalni 3, Chorwaci 10, Serbowie 2, Rumunowie 5, Włosi 14, Koło żydowskie 4, Dzicy 6, Razem 516.

## O bieguncie u bydła.

Biegunka powstaje u dorosłych bydła głównie wskutek przeziębienia, zepsutego pokarmu, albo spożywania siana pochodzącego z łąk bagnistych i kwaśnych. Często też choroby przewodu kiszkiowej, jak kafta, zapalenie i t. p. bywają przyczyną tej choroby.

U cieląt ssących widzimy często tę chorobę powstającą wskutek zbyt tłustego mleka matki, obecności kwasów w żołądku, albo też kataralnych przypadłości.

Leczenie polega na tem, iż dorosłym bydłem daje się za napój odwar ususzonych borówek, trzy garście jagód na 4 kwarty wody po 4 razy dziennie w ciągu trzech dni. Odwar z kory dębowej z dodatkiem alunu bywa także skuteczny; używa się na to kwartę odwaru z tyzeczka alunu trzy do 4 razy dziennie po takiej ilości.

Bardzo dobry także jest kleik jęczmienny przyrządzony za pomocą gotowania ziarn jęczmienia; daje się trzy razy dziennie po kwarcie.

Jeśli to nie pomaga, używa się następującego lekarstwa: alunu 5 gramów, proszku korzenia kozłka lekarskiego (waleriana officinalis); korzenia kaskarylli po 20 gramów w naparze rumianku lub kleiku jęczmiennym co 3 godziny zadawanego.

Na biegunkę u cieląt służy następujący proszek: opium 5 decygramów, rabarbaru 20 gramów, magnezyi 3 gramy i proszku korzenia kaskarylli 4 gramy. Tę ilość trzeba co cztery godziny zadawać, aż dopóki nie nastąpi polepszenie; prócz tego należy często dawać kleik jęczmienny.

(Poradnik weterynaryjny).

CENA SIĘWBY:  
z przesyłką pocztową  
Rocznie ..... ra 2 k. —  
Półrocznie ..... „ 1 „ —  
Kwartalnie ..... „ 50  
Przemysłowie przysłać  
motyw. markami.  
Cena pojedynczego  
numera 5 kop.

Redakcja i Administracja w Tłuszczu  
(stacja Dr. Żel. Warszawsko-  
Petersburskiej, powiat Rudecki,  
miasto, gub. Warszawski)  
otwarta we wtorek płatki i nie-  
diele od godz. 6—8 wieczorem.  
Filja w Warszawie Nowy-  
Świat 26 m. 8 — dla (numerów  
zamiennych.)

PRENUMERATE PRZYJMUJE  
KSIĘGARNIA  
**Gebethnera i Wolffa**  
w WARSZAWIE  
Z G O D A Nr. 8.  
oraz wszystkie redakcje pism  
prowincjonalnych i wicelaz w  
całym w Królestwie Polskiem.

CENA OGŁOSZEŃ:  
Za wiersz petytowy  
1-o szpaltowy 10 kop.  
Ogłoszenia drobne po  
kop. 2 od wyrazu.

Redaktor i Wydawca: JAN KIELAK z Chrząnego.

Druk. EDWARD NICZ i S-ka w Warszawie, NOWY-ŚWIAT Nr. 70.